

FRAGMENTA

álbo pozostałe pisma

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

W Drukarni Andrzeia Piotrkow: K. I. M. Typogr:
Roku Pańskiego, 1 6 1 2.

cin 5422

FRAGMENTA

alio possibilibus

IN A

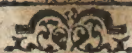
KOCHANOWSKIEGO



Cur. 5722

TO K. K. W. I. B.

50 Drukarni Handl. i. Pism. A. M. T. 1870.
K. K. W. I. B.



APOPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.



Z głupim źle żartować.

Gzantowski Biskup Poznański / będąc podąga bardzo w
diegony / zwykł był częstokroć przed wielkim bolem te slo-
wa mówić: Przy Bog / dobiy kto / odpuszcze. Trafiło sie
iż leżąc w tejże chorobie / nie był ni kt infty przy nim / ieno
Tatarzyn Kamarády / sluga jego: ten pomniąc co wiec pan mowil/
osiąrował mu sie z posługa swa: Panie / powiada / day ty mnie ba-
chimata / a każ mić wolno do hordy przepuścić / a ia ciebie záreże / ia-
to prosisz. Biskup obaczył sie / że z tym źle żartować: Dobrze / powiada /
Kamarády: ale każ tu komu pierwey do mnie / że mi rostaże / aby cie
po mey śmierci dobrze odprawiono / y wolno puszczone. Wyśedł Ta-
tárzyn / y zawołał kilku slug do pána. Pan wyrzawşy slugi / dopiero z
onego przestráchu otrzeźwiał / y kazał Tatarzyná do wieże wsádzic / a
sam potym był ostrożniejszy.

Dwu kótu w ieden wor źle sádzáć

Kancelerz ieden Koronny / częstokroć zwykł to był mawiać: Z ka-
żdym sie zgodze / iedno z łakomym nic / bo on chce / a ia też chce.

Żart nie ná czás.

ZEnże vpoitwşy málmázyia iednego Kánoniká Sedemierskiego /
kiedy mu powiedziano názáituez / że umarl / nic inşego ná to nie
powiedział / ieno to / iż mu był iesze iedney nie spełnil.

Tytul wielki / dochód máły

Spytek Tordan / Kástelán Krakowski / mówiąc w rádziej o dole-
głościách / ktore wysokie wrzedy zá soba niośa / też to powiedział:
To sobie Spytek nágociue / to pan Krakowski zię.

Niedlugi rozmyśl.

R Siadź Siemikowski / mając beneficium iedno controuersum, w którym mu Gámrat Arcybiskup Gnieźnieński przeszkadzał / wziął te rade przed sie / że przysłał do tegoż Arcybiskupa / rozumiejąc / że on iako służy już swemu / nie miał mu w tym przeszkadzać : y tegoż dnia prawie / kiedy mu go zalecono / y kiedy mu reke dał / chcący uczynił wzmiąnkę około swego beneficium. Tám Gámrat zarazem opowiedział sie / że to beneficium, iego iest podawania / aniżadnego ná nim chce cierpieć / ieno kogo on ná nie wsadzi : Siemikowski zaśie prosił / aby raczył nan tak wzgląd mieć / iako ná słuze już swego / á tego mu życzył. Ale Gámrat porożem ná to bázro wstrząsał. Co Siemikowski obaczysz / rzekł : Tu Miłosćiwý Bśieże / iaciem dla tego był do W. M. przysłał / ábych był miał pomoc z W. M. ale iż widzę że prożno / á ia zaś odstawam : dawsz mu reke siedł precz.

Wedle datku służbá.

R Siadź Trąbski służąc Szydłowieckiemu / nie prawie był posług pilen : tám gdy go niektórzy z towarzysków wpomináli / aby był pilniejszy : O y / powiada / wiemci ja / iako za kope służyć.

Ziednáníe nieumysłne.

G Ámrat Arcybiskup / gniewał sie ná Bśiedzã Krupskiego : trąsiło sie / iż Arcybiskup iechał z zamku w Krakowie á Bśiadz Krupski ná zamek / y przysłał im miąć sie prawie już przed Kámenicã Arcybiskupia. Bśiedzã Krupskiego kon miał ten obyczaj / że od koni nie dał sie łada iako odwoodzić / y często sie trąsiáło / że portawsz sie z drugimi / rad sie ná zad wracał : toż y ná ten czas uczynił. Bo Bśiadz Krupski chciał Arcybiskupa ochornie minąć / á skápá iego stąnal / y zátarł sie z koniem Arcybiskupim tak / że sie żadnym obyczajem nie dał odwieść / aż tak z nim pospołu do Kámenice wiáchal / z wielkim stráchem y frásunkiem Bśiedzã Krupskiego. Arcybiskup poczał sie był z przodku gniewać / ale obaczysz potym co sie działo / śmiał sie nierwymownie / y prosił Bśiedzã Krupskiego ná obiád / y tám sie z nim ziednał.

Niepotrzebne ceremonie.

RSiadź Myśkowski/ Biskup Płocki/ kiedy sie trąfiło komu przez zdrowie czyiekolwiek v iego stole pić/ prosił aby to siedząc odprawaowano: a ieliby już wstawać/ tedy przynamniemy/ niechayby ci tylko stali/ kto pić/ y do kogo pić: bo ci/ iakokolwiek już mają przyczynę do stania. Ale/ powiada/ kiedy dwa do siebie pić/ a trzeci też do nich wstanie / iakoby rzekł: pićcie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wżytkiego baczyć.

Cieski Kancelarz Koronny/ dziwne sie o to gniewał/ kto v iego stole iedząc obrus kiedy oplusnął. Pánu Wolskiemu Bástellanowi Czerksemi trąfiło sie to / że iedząc v niego oblat obrus: gospodarz/ iako to był zwykł/ okazał że mu to nie miło. Co pan Czersti obaczywszy/ kazał chłopcu swemu groś na stol polozyć/ mówiąc: niech to przeczedadź/ aby ten obrus wprala.

Potrawy nie przyrodzone.

BAránczuch Tatarzyn/ ktorego był pan iego w Rzymie Kárdynałowi iednemu darował / kiedy go potym po kilku lat ieden z znaiomych trąfiwszy sie do Rzymu pytał/ iako sie ma: powiedział: nie dobze / trawie iest tak baran: daiąc znąc że mu sie salata Włoska nie podobala.

Ku temuż.

Polak ieden iechawşy na náukę do Włoch/ nie był tam ieno przez lato/ a na zimę przysiechał zaś do domu: kiedy go Ociec pytał/ czemu tak rychło przyiachał: powiedział/ że mie tam przez wszytko lato trawa karmiono/ takżem sie bał/ żeby mi zimie siana nie dawano.

Cierpliwa pamięć.

Rol Zygmunt miał ten obyczay/ że zawżdy wmywając sie dawał pierścienie z pálców trzymać tym czasem / ktoremukolwiek dworzaninowi. Trąfiło sie raz/ że siadaiąc już za stol/ przypomniał ich v tego/ komu ie był podał/ a on też nie przypomniał. W rok potym zdey-

muąc także pierścienie z palców przed wodą/ sięgnął się tenże po nie/ ktoemu ie też był przedtym dał: Krol reki wmiął/ mówiąc: Wrocźcie mi one pierwey/ com wam był tak toł dał trzymać.

Nie pospolitować się bårzo z pány.

Enje Krol Zygmunt / iż nigdy sam nie siadł do stołu swego / ale zawsze ktoemukolwiek pánu/ abo y killeim siadać kazal: Ksiądz Naropiński przewiedział to był/ tak iż niemal zawsze do krolewskiego stołu siadał/ choć mu nic nie mówiono: Chcąc mu tedy to Krol o mierzić/ spytał go przed obiadem iuz kiedy miał prawić za stol siadać: Bse Naropiński/ wymyślić się? wymyl/ powiada Miłosciny Krolu: Idźcież do domu iść.

Żart pánski.

Enje Krol Zygmunt grając flusą/ iż mu przysły dwa krolá/ powiedział/ że ma trzy krole: kiedy go gracje pytali/ á trzeci gdzie? A to m ia/ powiada/ trzeci: y wziął gre.

Nieperwny dłużnik.

Głmrat Arcybiskup / iż był pan hoyny / co za tym wiec rádo chodźi/ był też y dłużny: á gdy mu przypominano od kogo/ aby o tym myślił / iakoby dłużnikowi zapłacić: Dościem ia / powiada/ myślił / gdzieś pieniędzy miał dostać/ niechayże też on myśli skład mu ie zapłacić.

Ku temuż.

Enje był winien perwná summe pieniędzy X. w korey iż byliuz nápoly z wartił/ przedśie przynamniey chodźił na każdy dzień do iego stołu: y kto go ieno pytał/ dokąd idzieś? Ide / powiada / swoie pięć set złotych odiadać y Księdza Arcybiskupa.

Igarze.

Stánchez powiadał/ że nie máś wietśzych Igarzow w Polsce/ ieno Arcybiskup Głmrat/ á Mácieiowski Biskup Krakowski: bo ów powiadał wszytko / wiem/ á niewiedział nic: ten zaś mowił rad/ wiecie niewiem/ á wszytko wiedział.

Odpowiedź

Odpowiedź niespodziewana.

Z Jemianin ieden w Polsce ożeniwszy sie / w kłkã niedziel zastał a
żona leży w pologu / y poźnie otnã co były zasłoniene oddzierać / y
frąsować sie. A żona leżac / Niefrąsuy sie / powiada / nie frąsuy / nie
twoić.

A Seymie Lubelskim 1569. kiedy byli pánowie Litewscy przed
skóniezeniem Vniiy cicho wiechali / między infemi żarty / ktorych
było niemáło / te dwa wierszyki ná ścienie było napisano:

Litwã známi Vniã uczyniła stroyna /

Vciekli / zostãwivszy Harãburde z Woynã

A to ná ten czas byli dwã pisárze Litewscy / ktorzy byli przy Kancel-
lárcey zostáli : Jakoby miasto vniiey burdã y woynã.

Z Jemianin ieden siedl przez kościol / gdzie ná ten czas niemála liczba
kapłanow Biskup poświęcał. A spyta coby to za ceremonie były :
Odpowiedział mu ieden : że to są Akolitowie / co ie Biskup święci.
Rozumiem / powiada : Ná nasie to pszenice wroble.

E Jecierski w Rádonskiej ziemi / wsiyskawszy jakã pod obnem / ktorzy
wywrocivszy niebãcznie słowa / tak spiewał: Jezus Judaśã prze-
dał / zc. Dobrze tak / powiada / bo go on też był przedtym przedał.

S Jemieniński w Rádonskiej ziemi / mieszkając w mli od klastorã /
abo bliżej Sieciechowskiego / iż to ludzie náń wiedzeli / że okolo
żony był nieiako zelozus / przy biesiedzie v niegoż w domu / vmyślnie
wymianke okolo wtargniemia Tatarow uczyniono: tam gdy każdy swe
widzenie iako w takiey trwodze powiadał / gdzieby sie z żona y z dzie-
ćmi udać / pytali Siemienińskiego / a ty gdzie z swoiã? Drugi siedząc
podle niego : Niewiem gdzie indziej ieno do klastorã. A Siemieniński
żartym : A wie go dyabel / komuby sie pierwey bronić / czy Tatarom od
muru / czy mnichom od żony.

P An Debienski Kancelarz koronny / mając poruczenie od Krolã /
aby pewna sprawe ktora sie ná ten czas toczyła przed Krolew / ná
infy dzien odłożył / temi słowy powieǳiał: W tey a w tey rzeczy / tak

Krol Je

Król Je^c M. dekret czyni / etc. A te druga odkłada do sądnego dnia /
miasto tego co miał rzec / do sądowego dnia: Ale tak podobno
chciał tknąć kłopotliwości która zbytnia była.

PIESNI KILKA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń I.

Pewniem tego / a nie sie nie myle /
Je / bądź za długa / bądź za krótka chwile /
Albo w okrecie całym doniesiony :
Albo na desce biedney przyplawiony /
Bede jednak w brzegu /
Gdzie dalej nie masz biegu :
Lecz odpoczynek / y sen nie przespány /
Tak pánom / iáko chudym zgotowany.
Ale na świecie kto tak głupi żywie /
Zeby nie pragnął przeiáć szczęśliwie /
Drogi niebezpiecznych / a wś nie pogody /
A Sturmow stróich / trom swey znaczący skody :
Lecz tylko że pragniemy /
Albo nie rozumiemy /
Czego sie trzymać / iáko sie sprawować /
Zeby nie przyszło na koniec bobrować.
A chytre morze / ile znałomitych /
Tyle pod wodą żywi skal zakrytych.
Tu siedzi / złotem / część koronowana :
Tu lekkim piórem sławą przyodziana :
Tu chciwość nieśczęśliwa
Zbiera a nie używa.
Tu luba rozkoś / y zbytek wyrzutny /
Pod nimi niedza przedka / y žal smutny.
Tamże y krzywda / y zazdrość przekleta /
Przed która biada zawždy cnota świata.

Wiec iesli człowiek iedną skałę minie /
 Wnet na to miejsce na inšą naplynie :
 Tak iż snadź namerdšemiu
 Trudno pogodzić temu/
 Aby przynamniemy wieznąć / albo zbłądzić
 Nie miał / chyba gdy kogo Pan chce rzadzić.
 Wodzu prawdziwy / y wieczna światłości /
 Wskrom z łaski swej morzkie nawalności.
 A podnieś ogień portu zbawiennego :
 Na który patrząc moglibysmy tego
 Morza chytrego zdrađy
 Przebydź / bez rośelakiey wady :
 A odpoczynać po tym żeglowaniu /
 W długim pokoju y bezpiecznym spaniu.

Pieśń II.

N Je ma świat nie trwałego : a to bärzo g rzeczy /
 Jaki liścia / taki iest rodzaj y człowieczy.
 Ale rzadki / co by te powieść Zomerowe /
 Przypuściorowy do vsu / wlepił sobie w głowe.
 Bo każdego swa własna nadzieia wrodzi /
 A ledwie sie z człowiekiem zaraz nie wrodzi.
 Po ki zaświeta mlodość stoi w swoiey mierze /
 Lekka myśl niepodobne rzeczy przed sie bierze :
 O ścieśości nie myśli / ani na śmierć pomni /
 A w dobrym zdrowiu będąc / choroby nie wspomni.
 Szalony ludźci rozum / ani oni znają /
 Jako mlodość / y żywot przedko wplywają.
 Co ty wiedząc / bądź cierpliw do kresu żywota /
 Strzegąc sie / ile możesz / troski a kłopotą.

Pieśń III.

G Ko śmiertelne Boga nie widziało /
 Proznoby sie tym kiedy chlubić miało.
 Lecz on w swych sprawach iest tak znakomity /

Je naprostszemu nie może być skryty.
 Kto miał rozumu / Kto tak wiele mocy /
 Je świat postawił krom żadney pomocy?
 Kto władnie niebem? Kto gwiazdami rządzi?
 Je sie z nich żadna nigdy nie obładzi.
 Jazzya sprawa we dnie słońce chodzi?
 A miesiąc świeci / Kiedy noc nadchodzi?
 Bądź znać musi krom wsłakiey zwady /
 Je sie to dzieie wszytko z Pánstkiey rady.
 Jego porządkiem Lato Wiosne goni /
 A znuyna Jesień przed Zimą sie chroni.
 Ten opatruie / że morze nie wzbierze /
 Choć wszytki rzeki w swoje łono bierze.
 A to nas namniey niechay nie obchodzi /
 Je nad niewinnym czasem zły przewodzi.
 Albo że gorzsy / świat porwoli maia /
 A dobry rychley niedostatek znaia.
 Wszytko to Pan Bog wywroci na nice :
 Jeno kto weyjrzy w jego tajemnice /
 Jako na koniec zły przedsie wypada /
 A dobry w tego Maieście siada.
 Toć grunt wszytkiego / bysmy Boga znali /
 A temu sprawę wšego przypisali.
 Kto sie za czasu tego nie napiie /
 Człowiek na świecie niepobożny żyie.
 Tego swych dzieł stárszy nauczaycie /
 To wychowanie synom waszym daycie:
 A niech nie będa nązbyt pieśzonemi /
 Niech przywykła spąć na goley ziemi.
 A skoro który dorósćie swey miary :
 Niechay sie w polách wgania z Tátary.
 Niech wzdycha żona meżnego Tyránna /
 Patrząc nań z muiow / y dorosła Pámmá.
 Niestetyś / by ten naieźnik tak młody /

Nie popadł iakiey znákomitey škody:
 Jesli gdzie na Lwa nieborak wgodzi /
 Który po syie we krwi ludzkiej brodzi.
 Przed śmiercią żaden schronić się nie może:
 A pierzchliwemu przedkość nie pomoże.
 Ażaj nie lepiej sławy swey poprawić /
 Niż prozno siedząc w cieniu wiek swoy trawić?
 Męstwem Achilles / męstwem Zetor słynie /
 A ich pamiątka wiecznie nie ząginie:
 Męstwem Alcides do nieba się dostał /
 A Pollux Bogiem nieśmiertelnym został.

Pieśń III.

A Jedyby tego Bog był swemi słowy
 Wpernił / że miał czasu wśelakiego
 Strzedz od złych przygod / iego biedney głowy:
 Miałby przyczynę / żałować się swego
 Nieżeszcia płązac / że mu się nie ostało
 Dostć / tak zacney obietnicy iego.
 Ale że Bogu z nami się nie zdało
 Tak postępować: prozno narzekamy
 Że się co przeciw myśli nam przydało.
 Wszyscy w niepewney gospodzie mieszkamy:
 Wszyscysmy pod tym prawem się zrodzili /
 Że wśiem przygodom / iako cel / bydz mamy.
 Na tym rzecz wszytká żebyśmy nosili
 Skromnie / cokolwiek na człowieka przydzie:
 A w niefortunie nązbyt nie tęsknili.
 Płacz / ábo nie płacz / z drogi swey nie zidzie
 Bostie przezyrenie / prozno się kto zdziera z
 Niewola ciągnie / choć kto nie rad idzie.
 Nadzieia dobra sercá niech podpiera:
 Żaj to / że źle dziś / ma źle bydz y potym?
 Jedenże to Bog co y chmury zbiera /
 A co rozświeca niebo słoncem złotym.

Pieśni V.

Panie/ iáko bárzo bładza /
 Ktoży cie niedbálym sádzá :
 A iż práwie żadney rzeczy /
 Niechceś mieć ná swoiey pieczy.
 Nie wiem/ czego wiecey trzeba/
 Przeciwo nim świádcza niebá :
 Świádcza gwiazdy, niezliczone/
 Ná powietrzu zápalone.
 Biedy słońce swego wschodu /
 Albo chybiło zachodu :
 Biedy miesiąc iásne rogi /
 Sklonił od swey zwykley drogi :
 Toż nam y ziemiá zeznawa /
 Ktoza pewnych czasow dawa
 Zbożá wielkley obfitości /
 Synom ludzkim tu żywności.
 Niechay zli we złości chodzą /
 A nád lepszemi przewodzą :
 Jednak zle sumnienie máia /
 Sadu twego sie lekáia.
 A ia patrząie z daleká /
 Ná szczęście zlego człowieká :
 Im daley / tymem pewniejszy /
 Ze iest żywot, posledniejszy.
 Bo/ żeś ty Pan sprawiedliwy /
 Niepodobac sie złośliwy.
 Ale iesli mu tu nie pláciś /
 Musi czas być/ gdzie go stráciś.
 Wzywalem cie wieczny Boże /
 Jpac wieczor na swe łóże :
 Wzywalem cie o polnocy /
 A byleś mi tu pomocy.
 Nieprzyziaciel stał nademną /

Mogł wczynie wszytko zemna :
 Spalem / iako żarżezany /
 On mi nie śmiał żądać rany.
 A na pierwsze me ocknienie /
 A słow kłta przemowienie /
 Panie / znać żeś mie ty bronil :
 Wciel / a nikt go nie gonil.
 A co mnie był nągotował /
 To sam mało nie skosztował :
 Bowiem od wielkiego strachu /
 Wypadł oknem na dol z gmáchu.
 Ani miecz / ani mie śilá /
 Zley przygody obroniłá :
 Jeno szczerá łáská twojá /
 Co wyznawa duszá mojá.
 A poyde do domu twego /
 A w poystrzodku zboru wsego /
 Bedeć moy Panie dziekowal /
 Z łáski twey żeś mie zachował.
 A ludzic zapámietali /
 Acoży spraw twych nie poználi :
 Niechay dziańá oko znáia /
 Ze cis dobryy strojem máia.
 A przepuścili co ná nie /
 Zlitniejsi sie záśie / Panie :
 Jáko wiec y zlym sowito /
 Pláciś żatrzymáne myto.

Pieśń VI.

C Oby ty / wrodziwa Zanno ná to dála /
 Aby tá twojá gładkość wiecznie ztoba trwála :
 Wierze w tym wieku mlodym ani myślisz o tym :
 Ale bys też y dobrze myśliłá / nic potym.
 Bo czas nie da trwáć żadney rzeczy w iedney mierze /
 A iako wszytko mesie / tak záś wszytko bierze.

Widziałem ja potaniu piękny kwiat przyiemny /
 A widziałem zaś wieczer zwiedły y nieczemny.
 A dziewa / które teraz odziały sie w liście /
 Żłupi z tego wbiortu mrozney zimny przysćcie.
 W tymże prawie y człowiek / a w gorszym : bo kwiaty /
 A dziewa / w rok wetnia zawždy swey wraty /
 Odmładzając sie znowu : ale człowiekowi /
 Kiedy sie raz na twarzy zima postanowi /
 A włos śniegiem przypadnie / gesta wiosna minie /
 Tłizli z głowy przeziebley ten zimny rok zginie.
 Czemu Jelen pierzchliwy łaskawse ma Bogi /
 Ktoemu wolno zrzucić pochodzone rogi ?
 Czemu wąż fortunniejszy / który z przyrodzenia /
 Każdy rok wiotche lata na młoda plec mienia ?
 Czowiek choć wyraz Boży / nie sposobny na to /
 Ani znalazł fortelu na sedziwe lato.
 Oszukały sie króla Tessalskiego cory /
 A oycá nieboraká ieszcze bázyley / który
 Dac gárdło musiał / dla ich głupiey pobożności :
 Bo życząc mu nowych lat / y pierwszey młodości /
 W nadzieie ziół zchwalonych / spólnie go zabili /
 Zeby wrzeczy stara krew z niego wycedzili.
 Potym go czarownicá w koćiel wrzacey wody
 Wrzuciła między zióła : a ten mierzkać młody /
 Ale ani został żywy : iakoby to było
 Kóstowne ziele / coby sto lat wypárzyło.
 Przeto po ki pánwie wiosna w twarzy twoiey /
 Day sie / zanno / napátrzyć wdzieczney krasz swoiey :
 Ktoza nie da nic naprzód ani Phosphorowi /
 Kiedy napiętniey z morza wynika ku dniowi.
 A wy malarze / y wy / co marmore cieście /
 Jesli przysłemu wieku zachować sie chcecie :
 Maluyćie te piękna twarz / y rzeźcie w kamieniu.
 Nie był iako żyw Jerys w takim podziwieniu :
 Ani zacny Phidiás / iako wy możecie /

Z tey tylko samey sztuki / sławni bydz na świecie.
 Janá farbách málárskich nie sie nie rozumiem /
 Także wiele z marmorem postępować umiem.
 Ale wiersem ozdobnym / y rymy gładkimi /
 Mnam nadsicie / że z mistrzami porównam dobrzemi.
 Temi ia przeciw długim latom sie zastawie /
 A za chęcia cnych bogin / imie twe wybawie
 Z niepamięci niebezpieczney : że o twej wrodzie /
 Bedzie wiek późny wiedział / y po naszym schodzie.
 Nie była wiecznie gładka sławna pani ona /
 Dla której mocna Troia z gruntu wywrocona :
 By ia był Parys poznał w kostymdziesiątym lecie /
 Nigdyby był tey twrogi nie wzbudził na świecie.
 Ale iednak / co iej wiek łakomy wskodził /
 To swym piśniami życzliwy poeta nagrodził.
 Za co / niewiem / przecz go Bog ślepoty nie zbawił /
 Ponieważ Stezychora o wzrok był przyparował /
 Ze też ista śmiał ganić rymem wszechpiłwym :
 Ależ to potem odwołał piołem ofoblwym.
 Ja zrad oczu nie strące / y w tym bede stały /
 Ze chwalić nie omieścić / co jest godno chwały.
 Bo nie leda / Bog / iako swych darów rozdawa /
 Temu łaskawo / komu co nad ludzi dawa.
 Przeto tuś dobrze / Zanno wrodziwa / sobie /
 Z tworich darów znać / że Bog jest łaskawym tobie.
 Btoż iako ozdoba y piękność ścienie /
 Ten czyn / niezmierzonego światá okazuje /
 Tak pieknie zbudowany : kto ślepowi temu /
 Nadobnem gwoźdzami ślicznie sadzonemu /
 Nadszawiać sie może : kto nocowietnego
 Wieszycą / abo słonca niesprácowanego /
 Napatrzył sie do woli / lubo rano wstaie /
 Lubo tu wieczorowi przedki bieg podáie :
 Tak i wiec z swej tożnice nowy oblubieniec
 Wychodzi : na nim złoty płaszcz y złoty wieniec

Perłami przeplątany / gore znatomiły /
 Jego ze wszech namilszy dar niepospolity.
 Ale y ziemia nie iest bez swoiey ozdoby /
 Bo y te Bog oszlachcił dziwnemi sposoby:
 To górąmi / to lasy / to kryształowemi
 Rzékami : to łąkami pięknie kwitnącemi.
 A w polu ia przepaszał morzem wrownanym /
 Prosto iakoby pasem srebrzem okowanym.
 Taki przede wszytkimi / polem rozmierzonym /
 Leci obrym wdaćny pedem niewściagnionym.
 Tego na kresie czeka / abo trynog drogi /
 Albo przedki kon / abo bawol złotozogi.
 To takie / co widzimy. Coż gdzie nasze oczy
 Dosiąc nie mogą : gdzie myśl / która niebem toczy /
 Gdzie sama piękność świeci / y kształty wszech rzeczy:
 Nie może tego poiać mdy rozum głowieczy.
 Dar Boży tedy gładość / a dar znamięnity:
 Bo iesli go ten nie da / z inąd nie nabyty.
 Jako są inše rzeczy / których głowiek może /
 Za swym staraniem dostać : tu nic nie pomoże.

Pieśń VII.

O Odayci złe dni / niechceś miś milować /
 Bych się czuł / mógłibych iuż podziękować.
 Biadaś mnie na cie / to mnie głowe psuieś:
 Inązey niewiem / ieno mie czaruieś.
 Przypatruiać się twej cudney postawie /
 Drugiby przysiągl iżeś mu iuż prawie /
 Biadaś mnie na cie / etc.
 Inązey niewiem / etc.
 Nie obiecuieś ani też odmawiaś /
 Ieno mie słowy prozemi zabawiaś.
 Biadaś mnie na cie / etc.
 Inązey niewiem / etc.
 Wszytko się boiś / ano nie masz kogo /

Nie każdy

Nie każdyć kasa / co to pátrza stogo.
 Biadaś mnie ná cie / etc.
 Ináczey niewiem / etc.
 Mam z soba wiecey niż dosyć kłopotá /
 A wysytko mi sie zda / że ciągne torá.
 Biadaś mnie ná cie / etc.
 Ináczey niewiem / etc.
 Nie karmże mie iuż tą nádzieią dáley /
 Ráczey mi powiedz / moy miły / nie sáley.
 Biadaś mnie ná cie / to mi głowe psuieś :
 Ináczey niewiem / ieno mie czárnieś.

Pieśń VIII.

R Jedy sie ráne zápaláią zorzá /
 A dzien z wielkiego wystepnie morzá :
 Przyszedlem ná brzeg / kedy Wislá bieży /
 A tam siedziála ná wysotey wieży /
 Podiawsy reke / smutna biálagłowá :
 A pocznie z pláczem nárzekać w te słowá :
 Tákżem ia bárzo niesfortunna bylá :
 Tákżem ia wiele szczęściu przewinilá :
 Ze temu gwoli bydz niebogá musie /
 Ktory iáko grzech mierzi moie dusie :
 A ten gdzies siedzac nárzeka z dáleká /
 Przed ktorym nie mam milszego człowieká.
 Slub mi przywodza poniewolne słowá /
 Ná ktore nigdy nie zwalála głowá :
 A ono było lepiey sercá pytać /
 Ktore gdy niechce / słow sie prozno chwytać :
 Niech sie tym ciepy / że mnie ma w niewoli /
 Rece mogł zwięzać / myśli nie zniewoli.
 Bogu táiemne nie są ludzkie spráwy /
 Ten z niebá widzi / kto krzyw / á kto práwy.
 Ja nie mam komu krzywdy swey powiedzieć /
 Jesslibych miałá / y to trudno wiedzieć.

Jedną mam wolność w swej ciężkiej niewoli /
 Że się wždy mogę napłakać do woli.
 Wiedzieć mnie to zewsząd szczęście potarało /
 Wszystko mi zaraż / com miała / pobrało.
 Oczyszczony nie mam / mątkim ostradała /
 Samam się w ręce okrutne dostała.
 Coż mnie gorzszego mogło potkać w boju /
 Nad to co cierpie / nieboga w potoku ?
 Czasem bych rada żalować swą pokryła /
 A na lepszą się postawę zdobyła :
 Ale smutnemu trudno śmiech przychodzi /
 Trzeźwi / w piątych sprawy nieugodzi.
 A mnie nieśczęśliwa lzy moje wydała /
 Ktore mi z oczu płynąć nie przestają.
 Tegom też pewna / że mnie nie miluje :
 Nie mam mi za złe / mnie w tym naśladowie.
 On wie co myśli / świadom o co stoi :
 Ja go nie śadzę / ani mi przystoi.
 Wszakże się temu zawsze będę znała /
 Nul mi nie będzie bych dziś wnieść miała.
 A ty mój bracie / wzorem Stryja twego /
 Pomści mój krzywdy / y zezlenia swego.
 Wzysł / co twej krwi słachetney przystoi /
 Miłość przy tobie nieomylna stoi.
 Jąc albo zdrowia w tym strąsunku zbęde /
 Albo na koniec twoja żona będe.

Pieśń IX.

K To mi miary dać niechce / day ja oku swemu /
 A przypatrz się stworzeniu pilnie tak pięknemu :
 Taką jeszcze nie była za dawnego wieku /
 Aniołowi podobna bardziej niż człowieku.
 Ray tam gdzie ona siedzi / a ktoredy miła /
 Ża iey stopami roza wstawa y leliia :
 Jey gwoli piękne drzewa / daia cień sowyty /

Niechcąc aby ja letni żegl ogień obfity.
 A ona myśl wspaniała znośać z wklądnością /
 A niedobyte sercá zwycięża miłością.
 A głowiekiem tak władnie / iáko słonice wonnym
 Nawrotem : ábo Mágnes żelázem nieśkonnym,
 Wiele oczom powinien / o Páni / kto ciebie
 Ogládał / á wcieśzył twym poyżrzeniem siebie.
 Dálšego času może nie zámierzać sobie /
 Jby kiedy miał gládšą oglądać po tobie.
 Niech się wiecey nie chlubia stará dawne láta /
 Z swoiemi Zelenámi : iest zá tego swiátá /
 Ktora gládkością wszytki pierwsze tak minelá /
 Aż y przyszłym nádziecie ná wieki odielá.

Pieśń X.

Jyno / porzuc swoy gniew dlugi /
 A ty Pallás także dlugi :
 Gládka Venus / gládšą cznie /
 Nowy sad Paris gotuje.
 Jabłko złote polozyła
 Erycyná / bo zwatpila.
 Sliczna dziecko tak tuż sobie /
 Aleynot ten nalezy tobie :
 A żadna ieszcze nie wstała /
 Ktorachby go odiać miała.
 Rownie taka ráno wschodzi
 Jutrzenká / gdy dzień nádechodzi.
 Służyć / y holdować tobie /
 Kláde iá zá szczęście sobie.
 A ty o mey wprzeymości /
 A nie wotp o státeczności :
 Bowiem póki duch we mnie /
 Nie maś / ieno sluge ze mnie.

Pieśń XI.

P Rozna twa chluba / nie kochay sie w sobie /
 Nie wszytkoć prawda / com pisał o tobie.
 Miłość mie zwiodła / y przez mie mowila /
 Ze nąd cie nigdy wdzięcznicyśa nie była.
 Jaka lelia roza przepłątana /
 Zdala mi sie twarz twoia malowana :
 Oczy twe / iako gwiazdy sie błyskaly /
 Pierśi twe śniegu stromora dzialaly.
 Gniewliweś morze śmiechem wsmierzała :
 Kamiennes serce slowy przenikala.
 Teraz w mych oczach wszytko sie zmienilo /
 Obludne serce wszytko pokazilo :
 A twa niewdzieczność / ktora potażuiesz.
 Tam / gdzie powolność y chuc prawa czuiesz.
 Czego mi tedy stateczne namowy /
 Nie mogly wybić żadna miara z glowy :
 Czegom zbydz nie mogl / przez ziola / przez czary /
 To sam dziś wyznam na sie z prawey wiary :
 Zem byl zabladzil w swej niemadzey sprawie /
 A bylćim / iesli komu / iak żyw prawie.
 Ale żeś tego wdzięczna bydz niechciala /
 Daley nie bedziesz ze mnie sluge miała.
 To comci sluzyl / niech iuz w niwecz idzie /
 Bo iednak ten czas kiedykolwiek przyjdzie /
 Ze ty wspomniawszy na me powolności /
 Musisz zaplakac nie raz od żalosci.
 A ia / bych ieno o tobie niewiedzial /
 A w pustych lesiech sam rad bede siedzial.

Fragment.

P Od Párnazem / gdzie strumien stawney wody bieży /
 Laka prawie na zachod pochodzista leży :
 Ktora zewszad rozliczne dzewa otoczyly /
 Podawaiac ku ziemi cien w gora co mily.
 Tam bylo widac stoly z kamienia ciosane /
 Widac y lawy kretnym bluszczem przyodziane.

Do Je° M. X. Biskupá Gnieźnieńskiego.

W Játiey testnicy domá pozostaly /
 Wygláda oycá milego / syn mály /
 Ktory mu kupić iármárk obiecowal /
 Gdy sie do miásta ráno wypráwował.
 Wiec sie kłopoce / co tám oycá trzyma /
 Nniemáiac / że on inszey spárawy nie ma /
 Jeno pás kupić / ábo czapkę nowá /
 Ábo nákoniec kútle selagowá.
 A ten / czego dom zásie potrzebuie /
 Tym czásem chodzac po targu kupuie :
 Tu sol / tu gárnce / tu kóciel miedziány /
 Tu kroy / tu lemieś / tu woz okowány :
 Aż nie nákoniec nie máś w páchárzynie :
 Syná wždy słána bánieczka nie minie.
 Tákžec ia testnie / o Biskupie sławny /
 Czekaíac twego Psalterzá czás dawny.
 Ktory z twej láski miał przysć w reke moie /
 A ty czym inszym dziś báwiś myśl swoie :
 Szukaíac w wierze starodawney zgody /
 A strzegac pilnie oyczystey swobody :
 Jáko by domá spáwiedliwosc bylá /
 A ná gránicách gotowosc y síla.
 Jáko by rzád byl y dziś y ná potym :
 Wszytká ná ten czás ewoiá piecza o tym /
 Ktora zbarz Bože : iesli tež po temu
 Czás kiedy bedzie / zisć sie sludze swemu.

Koledá.

O bie badž chwala / Pánie wšego swiátá :
 Žes nam doczekać dal nowego látá :
 Day bysiny sie y sámí odnowili /
 Grzech porzuciwošy / w niewinności žyli.

Láska twa święta niechay będzie známi /

Bo nic dobrego nie uczynim sami :

Mnoż w nas nádzienie/przyspor; prawey wiary:

Niech wważamy twe prawdziwe dary.

Użyj pokoju nam / y świętey zgody /

Niech się nas boia pogańskie narody.

A ty nas niechćiey odstepować Pánie :

A owsem / rácz nam dopomágać ná nie.

Błogosław ziemi / z twej szkodliwosci /

Niechay nam dawa dostátek żywnosci.

Uchoway głodu / y powietrza złego :

Day wszystko dobre / z miłosierdzia swego,

Do Je° M. Pána Mikoláia Sirelá.

Rom dobrej sławy / która z cnoty roście /

Nie posiada głowiek nic trwałego próście.

Sile / y gładóść / lata przez odnośa :

A żalóść tudzież w tropy za rośkośa.

Fortuna známi igra iáko z dziećmi :

Dzisiaj pánem będziesz / jutro śladay z łmiećmi.

Cnoty nié ma ieno sam od siebie :

A też do śmierci nie puści się ciebie.

A gdy cie w niebo między bogi wnieśie /

Sławe po świecie szeroko roznieśie.

Tym twor dziad Sirely / Mikoláiu słyńie :

A póki Wisła / póki Niepr popłynie /

Ten ná południe / ona ná północy /

Chwałd kłwac będzie iego spraw / y mocy.

Wiec y cnotliwy syn oycá nie wydał /

Au gci dziecinney swoje własná przydał :

Bo meźnie z plácu spieráiac pogány /

Dusze cna wylał przez pocziwe rány,

Szláchetne rot / których martwe głowy

Chowa / y chować będzie brzeg Bugowcy :

Sławna śmierć wasá ; sławne męstwo wśedzie ;

A żaden wiek tak wdzięczny nie będzie /
 Aby posługi waśne znákomite /
 Były potomkom przyszłym kiedy skryte.
 A ty Sicleiu / bądź żywliwym moim
 Nowotnym rymom / abych przodkom twoim
 Tym śnádniej służył : á iuż mie nie wodzi
 Tam / gdzie Pegázow sławny zdiroy wychodzi.

Carmen Macaronicum,
 De eligendo vitæ genere.

Et se prope wysokum celebratima sflua Krakouum /
 Quercubus insignis / multo miranda zolędzio /
 Jfuleam spectans wodám / Gdańskumque gościncum :
 Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
 Hanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
 Et rożganiaret non madra Caniculá żakos /
 Ingredior / multum de conditione żywota
 Deque statu vitæ mecum myślándo futura.

Ecce autem mezos video adwentare quaternos /
 Dissimiles habituque oris / et dispare bárwą /
 Quorum vnus sára vestibat terga kápica /
 Præcinctus elustum nodoso fune żywotum.

Olli summo ingens błyskabát vertice plesus /
 Et nogá diexniánium calcabat nuda trzewitum.

Ad talos alter sukniám / demiserat imos /
 Sukniám faldorum centum / nigrique coloris :
 Huic quoque plesus erat / sed eum nutante bereto
 Teperat / Ausoniis quales przynosántur ab oris.

Tertius induerat multi kápám áramity /
 Zoltum kábatum / et caligas / zoltumque koletum /
 Zoltos trzewitos / spadáń / piorumque berety /
 Denique lánecuchum / silua ut sint omnia / zlotum.

Extremo mákowa fuit suknicá / sine vlló
 Sacta magisterio : si non argentea pará

Hastarum / et seni penderent margine knáslí /
 Pondere / quam wielka mage res pretiosa robotá.
 Congredimur / dextrisque datis / sluzbáque powolna /
 Ante alios / stowis sic me compellat amicus
 Juniger : Apparet fili / quod et ipse fatetur
 Vultus / nescio quas animo te voluere curas /
 Et niepotrzebnás forsan / quæ vestra iuuenta est.
 Quicquid id est / volnum tibi quod przekázat wmyslum
 Fate age : forsan inest háro quoque rádá cucullo.
 Non me (respondi) srebry / złotyque cupido /
 Zbierándique tenet niezbednos cura pieniadzos :
 Nec Woierodarum sellas / orlumque potentem
 Ambio / Wirzchorum czapkám quoque nolo duorum.
 Sed neque per blandum contraxi debita flusum /
 Callida nec nostrum versat páni dústká rozumum.
 Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) pectus.
 Noster in hoc omnis positus labor / vnica cura est
 Hæc mea / quo pacto possim rzadzare żywotum /
 Inuidiaque procul bespiecznum dirigere animum.
 Quare / si quid habes / serokám concute káppám /
 Secretasque tui cellas scrutare rozumy /
 Si mihi forte queas sanam coferre porádám.
 Sic ego rozmysło : sic coepit frater ab alto :
 Macte ánimo iuuenis / qui non cum simplice turba
 Sortis ab arbitrio pendes / slepasque Boginia /
 Sed te rozmysflo fulcis / dobraque poráda :
 Ergo / cum sauis alios fortuna procellis
 Abripiet / tua labetur tuto æquore nauis.
 Audi igitur / sensuque imo mea verba reponas.
 Cernis / vt incolumi chrosto / mlodaque choiná /
 Annosa citius vertantur turbine quercus :
 Cumque humili parcat Iouis indignatio chlewo /
 Excelsæ froggo feriuntur fulmine turres :
 Sic et in humanis / fili charissime / rebus
 Accidit / vt qui se powagás wspinát ad altas /

Fortuna mage sit telis obnoxius oſtris:
 Quæ qui ſerpit humi/ qui fatum diligit unum/
 Non adeo timuisse poteſt: ⁊ non ego quosdam
 Tales eſſe ſtanos / ubi/ ſi non undique tutus/
 At minus inuidiæ / minus ipſi denique viuas
 Fortunaꝝ expoſitus /

Nam mea ter quinos ætas cum tangeret annos /
 Hæc itidem / quas te video nunc voluere curas /
 Mente volutabam tota/ totoque roſumo.
 Fors et aberaſſem / quæ ſunt humana nie maðie
 Ingenia/ et iam me chytrus tentare diablus
 Cœperat/ vt zonam nobis poymare liceret /
 Et niepotrzebnam capiti ſuperaddere curam:
 Aut ſtare ingrataꝝ niewdzięcznum limen ad aula /
 Niaſtulkamque ſequi / et dworſkam ſorbere polewkam.
 Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
 Namque mihi in ſomnis/ noſtræ lux religionis
 Viſus adeſſe pater bialo / Bernardus / amictu/
 Non aliter ſplendens / quam krasne lumina Phœbi.
 Hic me cunctantem ſwiętekas deponere curas
 Juſſit / et ad ſacroſanctum properare zakonum.
 Hoc quoque chare tibi faciendum cenſeo fili /
 Si nolis nedzam præſentis noſcere ſwiaty /
 Et ſentire tamen venturaꝝ gaudia vitæ.
 Paupertas tua te tutum præſtabit ab omni
 Przyroda fortunaꝝ/ cæloque innittet aperto.
 Sed fruſtra czekaſ dum te Bernardus: et ipſi
 Admoneant dobyy per talia ſomnia diui:
 Olim / olim iſtud erat / non cum ieiunia ſwiatus
 Deſpicit et miſſæ nulli præſtantur honores
 Amplius. hæc mnichus: cœpit ſic deinde kaplanus.
 Omnia quæ poterant ſwiętekos confundere ſtanos /

Quæque tibi poterant vitam zálecare duchornám /
 Illa reuerendi, dixit prudentia patris:
 Quod si forte tuam subit hæc sententia gloriám /
 Ut velis omnino chlebum iadare duchornum /
 Malim te kšiedzum / quam golum cernere muichum.
 Nam et si prodest dlugosi seminare paciernos /
 Et possunt missæ wielkum recludere niebum /
 Et kšieja / et mnisy psálmos spiewamus eosdem /
 Et kšieja et mnisy missas celebramus easdem.
 Cumque pares simus coram / qui niebá gubernat /
 Inferior certe coram mortalibus ille est.
 Nam neque wesolás aliis pomagare biešiádás /
 Nec potis est mlodám / ceu nos / choware kucharákám.
 Adde / quod ipse Deus káplanos primus in orbe.
 Instituit / kšiedzosque suo præficit ouili.

plura loqui nolo / neque enim impugnare zákonum
 Est animus / twojá tu cætera discite gloriá.
 Conticuit tandem / fáctoque hic sine quieuit.

Tum Dworzáninus : Non hoc sinat optimus ille :
 Iuppiter / ut sára teatim te aliquando kápica
 Aspiciam / aut drowniános gestare trzewikos.
 Sed neque te manicis capiat reuerendá serocy /
 Nec Canonicorum bulla / dziesiatæque kópá.
 Nil magis inuisum est hac tempestate káplanis /
 Nil monáchis toto videas odiosius orbe.
 Biskupos male czaptá biceps / male stula tuetur /
 Nil prosunt klatwæ / neque diabli forsitan ipsi
 Jam metuntur kzyzjos.
 Temoneo / si quid inueni sub pectore sanæ.
 Mentis habes / chlebum noli curare duchornum :
 Inuenies aliam / libeat modo discere / drogám /
 Qua insistens possis prodesse tibi que tuisque /
 Nec tantum inuidia subeas / ludzkásque pzymowtás /

Audisti inimicos / wysłuchąstque kapłanos /
 Et dworzáninum facientem verba tulisti /
 Extremus labor est / atque hic brevis / ut ziemianinum
 De suoio stuches dicentem pauca ziemienstwo.
 Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio bledum /
 Dum suoium laudat / dum cudum quisque żywotum
 Improbare / et suoium każdus te vellet habere.
 Forsitan et monachus fieri / fierique kapłanus /
 Non mala conditio est / et habent sua commoda dwori /
 Nec ziemianie carent. sed tu wybierać memento
 Vitam / naturæ quæ sit accommodata / twoie.
 Nempes / potes cystum verbis iurare żywotum /
 Et quod iurasti re ipsa prestare : kapłanus
 Sis licet / et świetekos securus negliges tanos.
 Sin aliud natura iubet / quam świete kapłanstwo /
 Tu ne lude deos / et srogum wára piorunum.
 Atque hoc est unum / cur nostro tempore wiecey
 Expediat świetekum quam stanum ambire duchownum.
 Omnes ludzie sumus : nobis tamen esse jonatis
 Concessum est : solos grzech est ożeniare kapłanos.
 Quanquam mirari possis / et iure podobno /
 Esse scelus kśiedzo cnotliwa ducere jonam /
 Et non esse scelus kurwam choware kucharzám.
 Sed valeat : nostri non est hæc gadka rozumy.
 Hoc inquirendum potius / dworstum ne żywotum /
 An tibi conducatur stanum wybierać ziemianstwo.
 In qua parte quidem non est / quod multa loquamur /
 Tu modo quid faciat / non quid dworzanie loquantur /
 Videris : illi quidem laudant / suoiumque żywotum
 Pzektładant aliis : sed cum sunt multa loquuntur
 Magnifice / et łaskám iactarunt vsque krolewstám /
 Ad pligum tandem redeunt / fiuntque ziemianie.
 Unde obaczare potes / laudari forsitan aulas /

Sed mīle domā peti : sivoius res optima latus :
 Nulli flecto genu / sum volnus / serui nulli/
 Gaudeo libertate mea/ pernoque potio.
 Non expono animam viātris / longinqua petendo
 Lucra / neque occido bīednum lichwiādo cłowiekum.
 Non habeo wielkos/ sed nec desidero / skārbos/
 Contentus sum sorte mea / własnāmque pāternis
 Bobus aro ziemiām / quā me sustentat alitque :
 Ipsi epulas nati / cnotłwaque zōnā ministrat /
 Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferat fors.
 Sum procul inuidia / bezpiecznos dormio somnos /
 Spero nihil / curas abigo/ mihi denique uiuo.
 Sic olim vixisse homines / cum złote fuerunt
 Secula / crediderim potius / quam flumina lacte
 Manasse/ et debos miodum roraſſe gotowum /
 Atque hęc pro stano paucis sine dicta ziemiānsko.
 A quo si quisquam te seuocat : ille videtur
 Omnino vitam tibi non żyezate beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego zyvnotá.

I.

ZNác / że sie cłowiek nie ná rostkōſi rodzi/
 Bo z płaczem ná ten nędzny świat przychodzi.

II.

NJe dlugo/ dziatki / tey gry wáſey bedzie/
 Pochwili długi nad czym insym siedzie.

III.

Czego zá świeżá skorupá náwzálá /
 Ten zapách bedzie w sobie dlugo miálá.

IV.

Jakoby tej rok bez wiosny mieć chcieli /
 Reozy chcą/ żeby mlodzi nie páleli.

V.

W Szytko myśliwcy ná tym biednym świecie /
Mojnieyszy zawždy podleyszego gniecie.

VI.

A Za nie lepiej sławy cney poprąwić /
Niż prozno siedząc w cieniu wieł swoy trawić ?

VII.

PRAWA są rownie iako páieczyna /
Wrobi sie przebie / á ná mustke winá.

VIII.

G Dy szczęście niechce / y ráda pobłądzi /
Fortuna światem / nie nas rozum / rzodzi.

IX.

N Je kto ma złoto / ma perły / ma śłaty /
Ale kto ná swym przestał / to bogaty.

X.

G Dy beda Boga wsta wyznawały /
Niechayby sie go y sprawy nie przály.

XI.

B Jedna stárości / wśyscy cie żadamy /
A kiedy przyjdzieś / to zaś narzekamy.

XII.

O Mylny świecie / iakoć sie tu widzi /
Dośedlem portu / uż wiec z inszych był.

Ná obraz Lucreyey.

L Ukreya mie zwano / w Rzymiem sie rodziła.
A iż ma pogciwość gwałtem wzięta była /

Przez cie / zły krolowicze / to com nie tak drogo
Szacowála / swa wlasna krew przelalám srogo.

Ná obraz Kleliiey.

Ja to Klelia plyne przez Tybrowá wode /
A za soba zakladny huf pániensti wiodé.
Ale iz sie mnie znorwu dopierał krol srogi /
Wydano mie / vchodzac pospolitely trwógi.
Gdzie jednak miásto grozy ieszejem pochwaloná :
A z wjeziwemi dáry do domu wroconá.

Ná mežna Telezylle.

Nie tylkoś náuczonym slawna tymem swoim /
Dziwuiem sie y sercu / y wcyntom twóim /
Cnotliwa Telezyllo : bo gdyś wsi, pila
Gwielkiey swych porážce / wnetes brón porwála /
A twym smialym przykladem / wšyrtá plec niewiescia
Rzuciła sie za toba / y nie dalaś wescia
Nieprzyiacielom srogiu w miásto choć w alzone :
Przeto tve imie bedzie ná wieki ponimone.

Ná most Wáršawski.

B Ogzecz záplác / o Krolu / ześ ten most zbudował /
Pierwieciem záwždy selag nád potrebe chował :
A dzis y tenem przepil : bo idac do domu
Napozniey / od przewozu nie pláce nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

R Torego Bohátera / bedzie wola twoidá /
Abo Krolá / dzis wspomniec / slota lutni moia :
Bogu czesć ma bydz / naprzod y nákoniec / dána :
Bo ten wšyrtet swiat rzadzi / a sam nie ma pána.
Temu sie niebo klánia / y ogniste zorze /
Temu ziemiá holduie / y nawálne moze.
Kto niewie / iáko Jáson do Kolchow zeglował /
Kedy smok nie wšpiony złote runo chował :

Komu tajne są bratow Tchebańskich niezgody ?
 A krzywdą zacnych Greków / y Trojańskie skody ?
 Abo iako Herkules / kwołi panu ziemi /
 Przeciw frogim zwierzetom czynił dosyć swemu ?
 Niech ia też co o tobie powiem / Włodzisławie :
 Alz moy dowcip trudno ma w to vgodzić prawnie ;
 Ale ty święty Krolu / Który prze swe cnoty /
 A prze męstwoś osiągnął w niebie stolec złoty /
 Pomoż mi chucią swoią / a przysporz wymowy /
 Abych twa sławną bitwę mogł opisać słowy /
 Ktorąś miał z Amuratem przy nieszczesney Warnie /
 Gdzie twe przednie zwycięstwa legły z toba marnie .
 Jako więc kto nieznacny / Ktoemu zamknięty
 Páński pałac / Kiedy kto idzie przelożony
 Ciśnie sie we dziwi / aby mogł za ta pogoda /
 Páński majątek widzieć / choć nie Woiewoda :
 Tak ia o zacny Krolu / twym imieniem / Ktore
 Prze dzielność y wysoki rozum idzie wzgore /
 Swe podle rymy zdobie / abych mogł przy tobie /
 Wcisnąć sie w ludzką pamięć / cos ty zjednal sobie .
 Nayda sie / Krom wątpienia wielowładny Pánie /
 Ktorym ku twej ozdobie wymowy dostanie :
 Niedzy Ktozemi depuść tym też iabłkom pływać /
 Siła ich swoim plażczem możesz ty pokrywać .
 Wielka chluba zaprawde / Komu to Bog daie /
 Ze czego z przodków nie ma sam przez sie dostać :
 A swa cnota tak świeci / że y przodki dawne
 Rozświeca / y potomstwu imie czyni sławne .
 Leczo wietśa / gdy kto jest z przodków tey zacności /
 Żeby mogł sławnym bydz zwan / y Krom swej dzielności .
 A zaś tak żyje / że też Krom przodków swych sławy /
 Mogłby zawżdy bydz znacznym prze swe tylko sprawy .
 Tobie ta chluba / Krolu / służy iesli komu :
 Bo vrodziwszy sie w tak znakomitym domu /
 Niewiedzieć / tyli wietśa część masz z przodków swoich /

Czyli oni chwalnieyszy z wysokich cnot twoich.
 Tyś mych tymow dziś wodzem: lecz ja/ idac w droge
 Obiecana/ przystoynie sklonie pierwey noge
 Do káplice twych przodkow/ ktore pozdrowiwszy
 Napredce/ wroce sie zás na gošciniec pierwszy.
 Tu sie naprzod da widzieć twoy pradziad wczéw
 Jagiello/ ktory wmyśl czyni mi watpliwý:
 Jesli ma bydź człowiekiem zwan bogoboynieyszym/
 Czyli w rzeczách rycerskich hetmanem dzielnieyszym.
 On záprawde/ prze cnote/ y żywot swoy świetý/
 Bedac z wielkiego kšiestwa ná krolestwo wzięty:
 Przywiódł Litwe do tego/ że sprošność pogánstka
 Porzuciwszy/ przyieli wiátę Krześcianstka.
 Zbráćili sie z Polska: czym on tym groźnieyszym
 Był swym nieprzyiaciólom: dan pokoy równieyszym.
 Ale harde Krzyżaki ták stárl iednym boiem/
 Ze ie niemal zwalczone podał dziecióm swoim.
 Z dobrych dobrzy sie rodzą syn oycá nie wydał.
 Lecz tu slawie dziedziecney y swa własná przydał/
 Krol dwu koron Włodzisław: bo bitac pogány/
 We krwi nieprzyiacielskiej wpadł zmordowany.
 W pośrzod ziemi Tureckiej: iego poświęcone
 Kości nie są w oyczystym grobie položone.
 Grob iego iest Europa: slup śnieżne Báłchány:
 Napis/ wieczna pamiátka między Krześciany.
 Po nim ná páństwo wstąpił brát iego rodzony
 Káżimierz/ co wczynił ledwie nápowiony:
 Bo przegládal trudności/ ktore náń korona
 Wiśiały prze spor ludzki/ y myśl rozdrożoną/
 Litwy (mowie) Polaki: tednáł w to wgodził/
 Ze do dalszych niesnażek droge był zagroził.
 A zwiázkí stáradawne w cále nam zostály/
 Aż zá czásem y myśli burzliwe wstály.
 Ten Pruska ziemié posiádl/ á Krzyżaki boiu
 Ták nákarmil: że prosić musieli pokoiu:

Który tak otrzymali / że páná inšego
 Nie mieli znáć ná wielki procz króla Polskiego.
 To był twoy dziad / o Krolu / podobien orłowi /
 Który przedtim pioronem słužac Jowišowi /
 Takie potomstwo ná swiát / iáki sam / podawa /
 A tym dziedziczny wżad / y grom lotny zdawa.
 Tak on bedac od Boga krolew postáwiony /
 Takie syny zostawił / że każdy korony
 Był z nich godzien : iákož też wšyscy krolowali /
 Oprocz ktorzy stan inšy chcąc sobie obráli.
 A stáršy wiec Włodžišław Czechom rókázował /
 A po tym záš y Węgrom walecznym pánował /
 Olbráchtá wbiežawszy : stánał Bog zá škóde
 Reemu / wziął oycyste páństwo zá nagróde.
 Ten iáko był ku wielkim rzeczom záwždy chciwy /
 Dalby to był Bog / aby tak był y šczęśliwy :
 Ale fortuna záwždy iego rády prolá /
 A náwet y zywota zayžżała mu zgolá.
 Ná iego miejsce wstąpił Alexander sławny /
 Ten Polakom / y Litwie zwiázeł stárodawny
 Odnówił : Wołochy bil / y Tátáry gromił :
 Lecz y tego przedko sen želážny wštromił.
 Alcestis mežá od smierci zástąpiła.

A POLLO.

O! Dmetow domie / gđziem ja / choćiam Bogiem /
 Skóštorwać musiał słužebnego stóla.
 Przyczyna tego Juppiter / ktory mi
 Syná pioronem zábil przedkoloenym.
 Zá ktorym gniewem pobilem Cyklopy /
 Kowale gromne / á oyciec mie zá to
 Przymusił słužyc cžeku smiertelnemu.
 Przyszedšy tedy w ten kraj / pášsem woły
 Gospodarzowi / y tegom strzegł domu
 Až do tych czásow : bo sie Pánu dostał
 Swietobliwemu / y sam swietobliwy

Seritowemu synu / Ktoregom ia
 Obroni śmierci / wblagawşy Párki /
 A pozwolily mi tego / że Admet
 Może wś śmierci / dawşy na swe miejsce
 Kogo innego / coby zań chciał umrzeć.
 Wytyki obśedşy tedy przyiacioly /
 Oyca / y matkę / co go wrodziła /
 Nie znalazł / okrom żony ktora żywot
 Zań chce polozyć / y roścć sie z światem /
 Ktora po domu teraz mdła nieboga /
 Na ręku nośa : bo iey dzisieyszego
 Dnia umrzeć przydzie / y duszę polozyć.
 A ia / żebych przy tym nieszczęściu nie był /
 Poyde precz / á ten wozieczny dom zostawię.
 Aleuż y śmierć widze nie daleko /
 Ksienią umarłych / ktora iz pod niſta
 Ziemię ma dowieść : á prawię w czas przyſłá /
 Pilnujac na ten dzien / kiedy ma umrzeć.

S M I E R C. **C**O przed tym domem / co tu Phoebe czyniś :
 Na nowe krzywdziś lanniac naše prawa /
 A lupy naše gwałtem wydzierając.
 Miałoś miał na tym / żeś Admetá śmierci
 Uchowal / Párki zdraǳliwe podśedşy :
 Teraz czego tu z groźnym łutiem strzeżesz :
 Toli Alceſtis obieráa kiedy
 Ząstąpić meją / y umrzeć zań rzekłá :

A P O L L O. Nie boy sie krzywdy y gwałtu ode mnie.
 S M I E R G. Jáko sie nie bać / takim ciebie widząc.
 A P. Mów to obyczay záwždy z łutiem chodząc.
 S M. A temu domu nieſłufnie pomagąc.
 A P. Bo mie przygoda przyiacielſta boli.
 S M. A chceś mi odiać y tego drugiego :
 A P. Wszakem y tego gwałtemci nie roduárł.
 S M. Przecze na ziemi ieſt / á nie pod ziemią :

- A P. Jż za sie żone dał / po ktoras przysecl.
 S M. A odwiodesi ia pod ziemia gteboka ?
 A P. Idz / wezyn : bo niewiem / iesli cie namowia.
 S M. Stracic kto ma bydz stracon: toć sie rzeklo.
 A P. Nie : ale tym śmierć dać / ktorym przystoi.
 S M. Już znam czego chcesz : y chce twoie widze.
 A P. Możesz Alcestea tedy przysć k starości ?
 S M. Nie może / tak wiedz : y ia częśc rad widze.
 A P. Przedsie nie wezmiesz ieno iedne dusze.
 S M. Kiedy mra młodzi / wiersza chwale bioze.
 A P. Gdy stara umrze / hoyniey ia pogrzeba.
 S M. Bogatym kwoli prawo Phoebe stawisz.
 Jakos rzekł : czy sie nie pominis / choć mady :
 Kupilby / ktoby miał zac starym umrzeć.
 A P. Wiec mi tey lastki tedy nie wezynisz ?
 S M. Nie moge : wsak wieś moie obycaie.
 A P. Ludziom przeciwne / y bogom mierzione.
 S M. Prozno masz o to stać / co bydz nie może.
 Wstanieś wierz mi / chociaś to sirowa :
 Taki tu przydzie maz w dom Seretowy.
 Od Euristhea po konie posłany
 Do ziemney Thraby / ktory tu w gościnie
 Bedac / wydziec te gwałtem bialagłowe :
 Wiecei : powinien przedsie nic nie bede /
 A ty wezynisz toż / y klac mia bedziesz.
 S M. Ty wiele mowiac przedsie nic nie wezmiesz :
 A ta niewiaśta poydzie iuz pod ziemia.
 A ide do niey przejeznać ia kosa /
 Bo to iuz bogom ziemnym poświęcony /
 Komu ia kosa wlos wstrzyge z glowy.
 CHORVS. Czemu tak cicho we dworze /
 Czemu dom umiell Admetow ?
 POLO. Ale nigdziey przyaciela
 Nie masz / coby nam powiedzial /
 Jesli iuz umarley plakac

Krolowey mamy / czy ięsze
 Żywá Alcestis / wedla mnie
 A wedla wszytkich / meżowi
 Ze wszech niewiaſt najcierneyſza.

Wzyw Bogrzebie rzecy.

Słá sobie ludzie mądry dawnego wieku / moi łáſkawi
 Pánowie / głowy wtroſkali: chactó ſwiátu wymieſć /
 że przygody / nieſzczęſcie / y ſmetki wſelákie moga czo-
 wiekowi nie bydź ciężkie / áni ſilne: ále temu wſzytkiemu
 rozum dobrze zdoláć / y wytrzymáć może. A mieli po ſo-
 bie wywody wielkie y wáżne / iáko ſie onym zdáło: ále /
 iáko ſámá rzecz okázuie / nie bárzo poteżne. Bo nie tylkó
 tego w ludzi wmówić nie mogli / ále y między ſámymi /
 rzadki / ktoryby to był ná ſobie przelomil / żeby był w tey
 mierze według náuki ſwey ſie zachował. Táć podobno
 wſzytkó łatwiey ſłowy wyrzec / niźli rzeczá ſámá wypet-
 nić. A nie máſz ſie záprawde czemu dżimowáć / że mądre /
 y ſerokie wywody / ſmetku y zátoſci ludzkiej pohámo-
 wáć nie moga: bo trudno ieſt z przyrodzeniem waleczyć:
 á ſerce cżłowiecze nie ieſt kámiennie / áni želázne: iákiego
 żadná troſká / y żaden žal nie ruſzy: ále z teyże krowie / co
 ſam cżłowiek / y tegoż ciáła ſtworzone: ktore iáko rádoſć /
 y póciche ſwoie cżuie / táć z nieſzczęſcia / y z przygody
 fráſowáć ſie muſi. Doſwiadczamy tego ſámi ná ſobie:
 day Boże / áby nie táć czeſto: ále / záiſte doſwiadczamy.
 A my wiec teraz zá tym niefortunnym teráznieyſzym przy-
 padkiem náſzym cżuiemy / co to ieſt zátoſć. Abowiem ſtrá-

ciliſmy

ćilifiny w domu swoim tego / iákiego drugiego (prawdą
 sie znać musi) nie mamy. A stráćilifiny nie ták bráta/iáko
 włásniey oycá. Bo po żesćiu rodzicow nábych/máiac on
 nietylko láty / ále y rozumem przed inša brácia / wšytki
 trudności náše spolne / Które wiec po zmárłym oycu ná
 dzieci pospolicie przypadáia / wziat byl ná swoje piecza :
 y ták sie z nimi sprawował/żesiny zá pilnością iego żadne-
 go wšzerbku w sprawiedliwosci swey nie wziali. A / zá
 cosiny mu y dziś wielce powinni / nietylko nam chudoba
 náše w cale zachował/ále y przyiaźń sąsiedzka: bosiny de
 tey doby/z czego P. Bogu bądź chwala/áni przyśięgi za-
 dney/áni zaścia żadnego z nikim nie mieli. Co wšytko
 Bogu naprzod / á potym iego obmyślawániu / y przestro-
 dze przypisać musimy. A nietylkoć w młodzych leciech / y
 w niebytności drugich nam byl rádzien / y pomocen : ále
 przez wšytek wiek swoy/iáko brát prawdziwy/trudności
 nábych wšelákich przestrzegał / y bronil. A tá wieciego go-
 dność / Która go byl Bog opátrzyć raczył / nie była ták ofe-
 sona ábo wąska / żeby sie tylko w domu ięg sámym zawię-
 ráć miáta: ále siła obcych ludzi siła wdow y sirot w bogich
 rády ięg vżywáto: Którey on nie suntem iscie / że ták mam
 rzec / áni teściem przed awat / ále y dármo / y hoynie wšy-
 tkim potrzebnym vżywał / y ták wiernie / że ná rádzie ięge
 żaden sie nigy nie omylit. Słusnie tedy prze śmierć ięge
 dziś ná sobie ten vbior nošimy / y ná sercu žal wielki ma-
 my / z Któregosiny y obrone dciná / y miedzy ludźmi de bre-
 ſawie mieli. Ale nam podobno teraz wiecey trzeba ne-

taka rzecz sie zdobywac/ ktoraby zalosc nasze rychley le-
 czyc/ iesliby to mozna rzecz byla/ nizli iatrzyc/ y kerzyc
 mogla. Jacon niepomalu sie z tad ciešymy/ ze przy tej
 ostatniej posludze brata naszego/ W.M. tak wiele/ y tak
 zacnych osob midziny. Bo nie leda to znac iest laski W.
 M. przeciwko niemu. Kiedy byście W. M. komu żywe-
 mu te wczciwość czynili/ mogloby sie iak ołowiek zdac/ ze
 to w nadzieie przypodobania iakiego/ albo wiec y odda-
 nia czynicie: Ale czyniac to umartemu kwoli/ ktory tego
 oddac iuz nie moze/ żadney watpliwosci w tym nie ma-
 my/ ze to W. M. z vprzemy/ y prawey chci przeciwko
 niemu czynicie: dajac to nietylko nam braciey/ y powin-
 watym iego znac/ ale wszystkim ludziom w obec/ ze wczci-
 we zachowanie brata naszego nie umartlo z nim pospolu/
 ale żywie w sercach W.M. cnotliwych ludzi. A toć iest
 on owoc wiary/ cnoty/ y godności iego: z ktorego my po-
 winowaci ciešyc sie nie pomalu mamy/ a potomstwo iego
 y przyklad brac moze/ aby oycowstym strychem sie spra-
 wuiac/ do tegoż zachowania/ y do teyże dobrej slawy
 przysc kiedy mogli. Za tak wielka tedy laskę ktora W.M.
 temu umartemu ciálu okazac racyli/ W. M. panom
 swym wielce dziekuiemy: prošac Pána Boga/ aby on sam
 za nas/ ktorzy tego tak dalece odsluzyc nie mozem/ W.M.
 to hoynie placic/ y nagradzac racyl. Tego zaprawde y so-
 bie/ y tym vbogim sirotom/ takze y tey wciwey a stroška-
 ney małżonce iego życzymy/ y prosimy/ aby oni tey laski
 W. M. ktorey oćiec ich po W.M. nietylko za żywota/ ale
 y po śmier-

y po śmierci doznawał/mogli bydy też uczestniki. A oni za
powodem nas też stárých stárąc sie pospół z námi beda/
iáťobysny lástke W.M. sobie záslugowali. P. Boże day
tylko/ áby w potrzebách pociešniých/ niżli tá jest.

**Epitáfium Káspá Kochánowskiego Pisárzá
Sendomierskiego.**

Káspá Kochánowskiego tu schowano kóści /
Człowieká cnoty wielkíey / y wielkíey godności.
Pláczcie v bogie wdowy / y smérne sieroty /
Umárl ten/ co ná pieczy waše miał kłopoty.
Nagrobek Teczynskiemu.

Stára stárgá/ á prozna/ ná śmierć sie žalować /
Bowiém oná nikomu nie zwykła folgować :
Bierze stáre y mlode / kto sie iey náwinie :
Ten pierwey / á ow pozniy : przedśie młt nie minie.
A by kto Nestorowey dożetál stárości /
Co to iest przeciwy oney niezmierney wieczności ?
Bo gdy ostáreć przýdzie / coťkolwiek minelo /
Jednym słowem/ nie máš nic / wšyťko wplynelo.
Nie láry / ale cnota żywot mierzyć mamy /
Z tey one záne meže y dziś iestje znamy /
Których kóści iuž dawno w prochu nie znáć : ale
Sławcá kwitnie / y kwitnác záwždy bedzie w cále.
Z tey strony/ o Teczynski/ twoy wieť bedzie dlugi /
Jáťo cieťkolwiek nagle/ imo rwe záslugi /
Sroga nieublagana śmierć opanowála /
A bieg twoiey mlodości záwistnie przetrwála.

Śmierci sie nie báć/ cnoty násládownác.

Gnu moy/ słusnie sie zly człowieť śmierci boi/
Alle sie iey dobremu leťác nie przystoi :
Bo zly mniema/ że respyrét iuž ná wieť ginie /

A dobry právě w ten czas do portu przypłyńie.
 A ty mey śmierci nie płacz : mnie się dobrze dzieie/
 Takem bojaźni prozen / iako y nadzieie.
 Laska Pańska nadenina : ty mnie nie wydaway/
 A cnoty naśladować synu nie przestaway.
 Cnocie niebo zaplatá / y wieczne wesele /
 W rokoszách światá tego złe pokłádáć wiele.
 Wszystko to iako trawá czasu swego minie /
 Ale sławá pocziwa y po śmierci słyńie.
 O te się synu / staray wśeláćim sposobem /
 A wdzięczney mi uczyniś / niżby nád mym grobem
 Plákał we dnie y w nocy : to wiedz / kto do niebá
 Dostał się raz / tego już pláć nie potrzebá.

Frágment Nagrobku.

Już to ciebie cieśzyć mam / śmiertny Rádziwile /
 W tym żalóśnym przypaoku tey nieszczesney chwili :
 Gdzie rzezy / ábo y słow tak władnych dostáne /
 Ktozemibych miał leczyc twoie ciężká ráne :
 Trudna to ná mnie : lubo twoy žal niehámorony /
 Lubo też chce wważyć ten swoy dowcip rowny :
 A by też był nawieśy / iako głowiek twemu
 Plázu ma kres zámierzać tak sprawiedliwemu :
 Jáko by ma hámorować : Ktoż žal serdeczny
 Wyćisła / nie ináczey ieno iako wieczny
 Wode z skály zdroy pedzi / á tá nie wśtrácona
 Srzódkiem nieosuszoney láki swoy plaw kóna.
 Czy cie podobno szczęście pomiáli dośknelo /
 A nie pół právě sercá z pierśi twych wyieło :
 Stradales (ách żalóści) ze wśech miłsey żony /
 Ktoż iako nátura / tak y cnota / z strony
 Ráda swoiey / tak były bogácie nádały/
 Że w tey mierze już wiecey przydác nic nie miály.
 Názyt szczęśliwy / názyt zbaies się być Bogu
 Rádziwile / byś był w tym towarzysztwie / progu

Swych lat ostatnich doszedł : w pol klesiu nie była/
 Kiedy cie twoia biedna Zanna opuściła.
 O prawo krzywdy pełne / o nieznosna kseni
 Młodych Bogow / y pod ziemią mieszkających cieni.

Nagrobek.

O raz Bog przyrzekał / to już być musi /
 A o to głowiek prozno sie kuśi /
 Aby nawietże iego staranie /
 Mogło zatrzymać to wieczne zdanie.
 Wszystko na świecie idzie swym pedem /
 Nie omylnością / albo za bledem.
 A co z przyczyny wieczney s stepuie /
 Tego y sam Bog nie rad haniuie.

Nagrobek.

Niewinna duszo / owaś ty już w niebie /
 A iam tu zostal nieszczęsny bez ciebie /
 Na swej ciężki płacz / ciężka żalosc swoje :
 Nie chciał tego Bog / bych był głowa twoja
 Ja pierwey zalegl : bo ciebie straciwszy /
 Straciłem wszystko / a nad mie troskliwşy
 Już być nie może : stoga śmierci / to ty
 Umieś wgodzić / gdzie nawysze cnoty.

Nagrobek.

Kto mie w mym ciężkim strasunku ratuie :
 Moia tak łączna dusza sie nie czuie /
 Aby pocieche iaką przyiac miała /
 Wyiarwşy kiedy prozna będzie ciála /
 Tam cie oglądać mam dobra nadzieie /
 Szlachetny duchu / dla ktorego mdleie.
 A cierpiac w sercu tak nieznosną rane /
 Aż w ten czas plakać / gdy y żyć / przestane.

Pieśń żałobna.

Kotiedy miał słusniejszy przyczynę plátania :
 Razem mię szczęście mego wszytkiego kochania
 Zbawiło / duszę tylko przy mnie zostawiwszy /
 Jbych wpał swoy czynąc tym był nieszczesliwszy.
 Snadźby lepiey / by ieno nie czuć żalu swego /
 Twarda skała gdzie stanać szkod morza hucznego /
 Oktoraby się wiecznie morskie rozbiiały
 Flagi / y nieokrotne wiatry wderzały.
 Rowney podobno rozum radzić może skodzie /
 Ale iaka jest moia / nie zdoła przygodzie.
 Dziatkis mię cieszyć maia : czy żona cnotliwa :
 A dziateczki Bog pobiał / y matka nie żywa.
 Wieczny Boże / słusnie mię karzesz za mę złości /
 Jednak nie tylko patrzasz na moje krękości /
 Lecz y miłosierdzie swe chćiey mieć na baczeniu /
 Łaska swoia mię twierdząc w moim wtrapieniu.

Epithaphium.

Rozne nasze stáranie /
 Na wieczne Bożkie zdanie :
 Co Bog rzekł / to tak będzie /
 Człowiek tego nie zbędzie.
 A cokolwiek czynimy /
 A cokolwiek cierpimy /
 Wszytko pochodzi z nieba /
 W tymnam wąpić nie trzeba.
 Pierwszy dzień dał każdemu
 A ostatni / a k swemu
 Koncowi wszyscy idziem /
 Zład już na zád nie przydziem.

Ná své Księgi, do Laskiego.

Psalmy sýlam / gðzie togo nabožnego slyše /
 A Gráski zás dla dobrých towarzýšow písá.
 Soborká pániom sluzy: gráce odpráwuis
 Szachámi/ á wesole pieśniami dáruié.
 Tobie/ Laski/ co wlasnie zawołanie tvoie /
 Zácne Zetmány dáie / y sirowe boie.



Cum gratia & Priuilegio S. R. M.

BIBLIOTHECA
VMIX IACELL.
CRACOVENSIS

